Nr. 10. Kraków, dnia 1. listopada 1913 r. Rok VII.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Niebywały wiec demonstracyjny.

Dnia 12 października b. r. o godzinie 5 po południu odbył się w Krakowie w sali „Resursy urzędniczej“, wiec wszystkich funkcyonaryuszów państwowych, t. j. urzędników, podurzędników, sług, oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Wzięło w nim udział około 1000 osób, bo, prócz sali balowej „Resursy“, należącej do największych sal w mieście, także sąsiednie obszerne ubikacye były ściśle wypełnione.

Wiec ten nazwaliśmy w tytule niebywałym, bo nie zdarzyło się dotąd, aby wszyscy funkcyonaryusze państwowi solidarnie, jak jeden mąż, radzili o swej doli i mieli powziąć uchwały, zmierzające, możemy to dziś otwarcie powiedzieć, do urządzenia powszechnego biernego oporu funkcyonaryuszów państwowych, gdyby rząd dłużej zwlekał z wprowadzeniem w życie przez obie izby rady państwa od kilku miesięcy uchwalonej pragmatyki.

Z tych powodów wiec ten nazywa się także koalicyjnym, obejmującym koalicyę, czyli zjednoczenie wszystkich kategoryi funkcyonaryuszów państwowych.

Z posłów przybyli: Ignacy Daszyński, Zygmunt Marek, Zieleniewski i Dr. Juliusz Leo.

Prasę reprezentowali: nasz redaktor i p. Feldman, redaktor organu podurzędników i sług państwowych. Ze sprawozdawców pism codziennych krakowskich nie przybył w oznaczonej godzinie ani jeden, co dowodzi niesłychanego lekceważenia redakcyjnych obowiązków i przez ogół zgromadzenia ze zgorszeniem było widziane. Dopiero ku końcowi zebrania raczyli się zjawić niektórzy reprezentanci prasy i informatorowie opinii publicznej! Niektórzy z nich przybyli już po zamknięciu obrad i opróżnieniu sali, a informacyi szukali w kasynie urzędniczem. Wskutek tak pojmowanego obowiązku, pojawiły się w dziennikach fałszywe sprawozdania, przemilczające niebywały nastrój zgromadzonych, najważniejsze przemówienia i momenty, ograniczające się tylko do podania nazwisk i zapadłych uchwał. W taki to lekkomyślny sposób przeszły dzienniki krakowskie niemal do porządku dziennego nad sprawą, która gorąco interesuje setki tysięcy czytelników, bo albo sami są funkcyonaryuszami państwowymi, albo ich członkowie rodzin do nich należą, lub też żyją sami i ich rodziny z urzędników, sług i innych funkcyonaryuszów państwa.

Wobec takiego postępowania zapytujemy panów dziennikarzy publicznie: do czego służy prasa, czy do rzetelnego informowania czytelników, czy do tuszowania prawdy i tendencyjnego okłamywania opinii publicznej. Nam się zdaje, po tem, co zaszło, a co się częściej zdarza, że zbyt często służy do drugiego celu i dlatego w opinii publicznej spotyka się z lekceważeniem.

Po tych uwagach, które z naszej strony, lubo z przykrością, musiały być podniesione, przystępujemy do rzeczy.

Zgromadzenie zagaił radca Zawadzki, prezes „Związku ekonomicznego urzędników i nauczycieli“. Oznajmił, iż stowarzyszenia urzędnicze zwróciły się do „Związku“ z prośbą, by zajął się urządzeniem wiecu. Zarząd „Związku“ chętnie się do tego przychylił i owocem tych zabiegów jest niniejszy wiec, wspaniały liczbą i zrzeszeniem się wszystkich funkcyonaryuszów państwowych do wspólnej walki o lepsze jutro, wiec — będący wyrazem niecierpliwości uczciwych pracowników państwa, z powodu lekceważenia ich najżywotniejszych praw. Powszechne oburzenie funkcyonaryuszów państwowych zwraca się w pierwszej linii przeciw rządowi, który na polepszenie ich bytu domaga się od parlamentu nowych, uciążliwych podatków, choć te na ów cel są zgoła niepotrzebne, bo wystarczy drobna część nagromadzonych zapasów w kasach państwowych. I parlament nie jest bez winy, bo zachowuje się wobec tej żywotnej sprawy tylko platonicznie — uchwalił ustawę i wcale nie dba, że uchwała ta nie wchodzi w życie. Tak dłużej być nie może. Dowodem tego olbrzymi wiec funkcyonaryuszów państwowych, odbyty we Wiedniu, który zapowiedział wprost bierny opór, dowodem liczne, niemniej energiczne wiece po dużych miastach prowincyonalnych. I wiec niniejszy musi wobec niewprowadzenia w życie pragmatyki zająć zdecydowane stanowisko. Życzy mu najpomyślniejszych obrad. Składa podziękowanie obecnym posłom za przybycie, a licznie (!) zebranych reprezentantów prasy (trudno o lepszą ironię) uprasza o życzliwe przedstawienie przebiegu obrad w dziennikach (ładnie się ta życzliwość okazała!) i wzywa zgromadzenie do wyboru przewodniczącego obrad.

Przewodniczącym został obrany jednomyślnie, przez aklamacyę, starszy radca sądowy, p. Hałatkiewicz, a zastępcą przewodniczącego kontrolor pocztowy, p. Haluch. Na sekretarzy powołał przewodniczący p. Pawlaka, woźnego pocztowego i Dąbrowskiego. Przedstawił reprezentanta rządu, w osobie starszego komisarza policyi, dr. Gulkowskiego.

Następnie odczytano kilkadziesiąt telegramów, nadeszłych ze wszystkich stron kraju, od przeróżnych kategoryi funkcyonaryuszów państwowych. Zaznaczają one solidarność z mającemi się powziąć uchwałami i życzą obradom najlepszego powodzenia. Telegramów tych nadeszło około 30 na ręce prezesa „Galicyjskiego Stowarzyszenia sług państwowych“, p. St. Ratyńskiego, inne wpłynęły wprost na wiec. Telegramy nadeszły: z Wadowic, Szczakowy, Oświęcima, Bochni, N. Targu, Żywca, Zakopanego, Stanisławowa, Lwowa, N. Sącza, Gorlic, Rzeszowa, Przemyśla, Jarosławia, Sanoka, Kut, Milatyna Nowego, Lubaczowa, Przeworska, Niepołomic, Tarnowa i wielu innych miejscowości.

Nieobecność na zgromadzeniu usprawiedliwili posłowie: dr. Bandrowski i dr. Bobrowski.

Z porządku dziennego prof. dr. Wassung w doskonałym, często hucznymi oklaskami przerywanym referacie, skonstatował, że funkcyonaryusze państwowi zebrali się na wiec z uczuciem krzywdy, by zaprotestować przeciwko przewlekaniu wprowadzenia w życie uchwalonej pragmatyki służbowej. Rząd chciał wyzyskać położenie urzędników i połączył pragmatykę z tak zwanym „małym planem finansowym“, w którym mieszczą się podatki nie tylko na pokrycie tej pragmatyki, ale także na sanacyę finansów krajowych. Skąd zaś przychodzą urzędnicy, ażeby cierpieć z powodu sporów narodowościowych i czekać na zgodę ludów w Austryi? Pragmatykę połączono z nowymi podatkami, by z jednej strony wywrzeć nacisk na parlament o uchwalenie nowych podatków, a z drugiej strony, aby rozdwoić funkcyonaryuszów państwowych i społeczeństwo, przedstawiając, jakoby wszystkie nowe podatki miały iść do kieszeni urzędników. Poza tem postanowił rząd przy sposobności uchwalenia pragmatyki przeprowadzić ograniczenia praw i swobód obywatelskich urzędników, bo nie był zadowolony, że urzędnicy zrzeszają się i doprowadzeni do rozpaczy, domagają się gwałtownie polepszenia bytu. Mimo to urzędnicy przyjęli tę pragmatykę, bo ją musieli przyjąć, licząc na to, że zaraz otrzymają polepszenie bytu.

Teraz dopiero rozpoczęła się swawolna gra ciągłych obietnic. W grudniu 1912. roku obiecano pragmatykę od dnia 1. stycznia 1913. roku, z działaniem wstecz od 1. lipca 1912., w Wielkanoc znowu przyrzeczono ją z działaniem wstecz od 1. stycznia 1913., w lipcu z działaniem od 1. lipca 1913 r. Dzisiaj mamy październik, a pragmatyki niema. Rząd twierdzi, że nie ma pieniędzy, lecz na mobilizacyę i na armię pieniądze znalazł. Rząd ogłasza nominacye „ad personam“, ale to wszystko kropla w morzu. Nawet tam, gdzie coś zrobić można na podstawie rozporządzenia, nic nie działa, n. p. w sprawie adjunktów i oficyantek pocztowych i sądowych itp.

Jednak rząd nie jest jedynym i głównym winowajcą. W państwie konstytucyjnem winę ponosi parlament. Taka izba posłów, która jest narzędziem w rękach rządu, traci prawo mówienia w imieniu ludów. Dlatego nie możemy spokojnie patrzeć dalej na to przewlekanie sprawy pragmatyki. Musimy żądać uchwalenia najpierw konieczności ludowych, a potem dopiero konieczności państwowych. Jedyną korzyścią w tej walce jest koalicya wszystkich funkcyonaryuszów państwowych. Mowca wzywał do solidarności w walce, zaznaczając, że jako jednostki są urzędnicy za słabi do walki z rządem, natomiast „jednością silni“, wywalczą sobie bezwarunkowo należne im prawa. (Huczne brawa i oklaski).

Przedstawia do uchwalenia następujący wniosek:

„Ciągłe przewlekanie pragmatyki służbowej wywołało głębokie oburzenie we wszystkich dykasteryach funkcyonaryuszów państwowych, a zachowanie się wszystkich stronnictw parlamentu wobec rozpaczliwego położenia funkcyonaryuszy państwowych zasługuje na najsurowszą krytykę.

Zebrany w dniu 12. października w Krakowie ogólny wiec funkcyonaryuszy państwowych, wita z radością koalicyę wszystkich dykasteryi i domaga się wdrożenia jak najenergiczniejszej akcyi, celem uzyskania owych żądań.

Zebrani zwracają uwagę Rządu i Izby Posłów na coraz większe rozgoryczenie szerokich warstw funkcyonaryuszy państwowych i czynią oba te czynniki wyłącznie odpowiedzialnymi za wszelkie skutki lekceważenia tylu tysięcy ciężko pracujących obywateli.

Zebrani domagają się bezwarunkowego wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej i rozporządzeń dla dykasteryi nie objętych pragmatyką, przed uchwaleniem prowizoryum budżetowego i oświadczają, że wszelkie inne postępowanie posłów, uważaliby za działanie na szkodę funkcyonaryuszy państwowych“.

Po odczytaniu tego wniosku rozległa się długotrwająca burza oklasków.

Przewodniczący zebrania wzywa obecnych na sali prezesów stowarzyszeń urzędników, sług i wogóle funkcyonaryuszów państwowych, by się oświadczyli imieniem swoich stowarzyszeń, czy przystępują do koalicyi na podstawie co dopiero odczytanych rezolucyi.

Deklaracyę przystąpienia złożyli: 1) p. Heinrich imieniem krakowskiej grupy urzędników pocztowych, 2) p. Wątocki imieniem związku urzędników pocztowych z maturą, 3) p. Górska imieniem stowarzyszenia rządowych oficyantek i pomocniczek kancelaryjnych, 4) p. Habichtówna imieniem stowarzyszenia urzędniczek pocztowych, 5) p. Górka imieniem stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych, 6) p. Karaś imieniem związku sądowych urzędników i pomocników kancelaryjnych pod nazwą „Łączność“ 7) p. Lubawski imieniem związku adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych, 8) p. Przychocki imieniem ekspedyentów i pomocników pocztowych, 9) p. Królik imieniem związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych "Ster", 10) p. Ratyński imieniem galicyjskiego stowarzyszenia podurzędników i sług państwowych, 11) p. Gawłowski imieniem stowarzyszenia certyfikatystów wojskowych, 12) p. Kopf imieniem służby pocztowej i telegraficznej, 13) p. Oborzyński imieniem stowarzyszenia urzędników podatkowych, 14) p. Teromowicz imieniem pocztowców z Nowego Sącza, 15) radca Groele imieniem urzędników autonomicznych.

Po tem otworzył przewodniczący, dr. Hałatkiewicz, szczegółową dyskusyę.

Poseł Zieleniewski zapewniał zgromadzonych, iż koło polskie, do którego należy, zawsze najgorliwiej popiera sprawy urzędników państwowych, zawsze głosuje za ich postulatami, a że nie może ich przeprowadzić, to tylko dlatego, iż jest przegłosowywane, więc pozostaje w mniejszości. Na pierwszem posiedzeniu

rady państwa, które się niebawem odbędzie, poruszą posłowie demokratyczni pragmatykę urzędniczą i nie dopuszczą, aby ta sprawa została pogrzebaną. (Po tem przemówieniu tylko tu i ówdzie padały nieliczne oklaski — zresztą przyjęto je chłodnie, niedowierzająco).

Poseł Daszyński, powitany rzęsistymi oklaskami, przemówił następująco:

Nie jest prawdą, aby na polepszenie bytu funkcyonaryuszów państwowych brakło pieniędzy w skarbie państwa. Bilanse rządu austryackiego są zawsze fałszywe, preliminuje się dochody znacznie niżej, niż napływają, przez co powstają ogromne zapasy kasowe. Na wprowadzenie w życie pragmatyki z dniem 1. lipca b. r. były aż nadto wystarczające fundusze, bez uciekania się do nowych podatków. Zapasy kasowe już po ten dzień wynosiły 62 miliony koron, a drugie tyle wpłynie za II. półrocze b. r., więc na 21 milionów koron, potrzebnych na wprowadzenie w życie pragmatyki w II. półroczu b. r., było chyba dostateczne pokrycie, bo pozostało z nadwyżek jeszcze sto kilkadziesiąt milionów. Gra, jaką rząd prowadzi z funkcyonaryuszami państwowymi, jest w całem tego słowa znaczeniu nieuczciwą. Rząd używa pragmatyki urzędniczej jako „Vorspanu" do wydobycia z nędzy ludności nowych setek milionów nie dla urzędników, tylko na dreagnouthy i armaty i Bóg wie jeszcze na co.

„Nie jest prawdą to, co powiedział p. Zieleniewski o życzliwości dla spraw urzędniczych koła polskiego i tej grupy koła, do której p. Zieleniewski z p. Leo należą. Właśnie ta grupa odnosi się najbardziej wrogo do spraw urzędniczych, swojemi głosami projekty poprawy bytu funkcyonaryuszów państwowych systematycznie grzebie. (Okrzyki: hańba itd.).

Abyście panowie nie myśleli, że mówię na wiatr, odczytam wam stenograficzne sprawozdanie z posiedzeń izby rady państwa, dotyczące głosowania koła polskiego i grupki p. Zieleniewskiego — Lea nad sprawami urzędniczemi.

Gdy socyalistyczny poseł dr. Diamand postawił wniosek, aby kwotę na polepszenie bytu funkcyonaryuszów państwowych wstawić od 1. lipca b. r. w zwyczajny budżet państwa, oświadczył publicznie z grupki p. Zieleniewskiego poseł dr. Löwenstein: „Keine normale Ausgabe ohne normale Bedeckung". (Krzyki: hańba, gwizdania).

Jeszcze nie krzyczcie, hańba! Odczytam wam coś lepszego, dowód, że tylko w jednym dniu 19. czerwca 1913., w debacie nad budżetem posłowie koła polskiego, naturalnie z grupką Zieleniewski—Leo, **czterokrotnie zdradzili interesy urzędników i sług państwowych.**

1) Pp. German, Kolischer, Krogulski, Leo, Loewenstein, Rychlik, Stesłowicz, Zarański i Zieleniewski, więc wszyscy obecni w Izbie demokraci polscy, głosowali w imiennem głosowaniu przeciw wnioskowi Tomschika, o przyznanie, obiecanych w grudniu 1911. r., przez Izbę posłów 17 milionów koron dla kolejarzy, salinarzy i woźnych i **obalili 40 głosami koła polskiego wniosek,** któremu brakowało 35 głosów do większości. (Okrzyki: hańba mu!)

2) Pp. German, Kleski, Kolitscher, Krogulski. Leo, Lisiewicz, Loewenstein, Rauch, Rychlik, Stesłowicz, Zarański i Zieleniewski w imiennem głosowaniu głosowali **przeciw wnioskowi** Diamanda, **ażeby na czas od I. lipca do 31. grudnia 1913 przeznaczyć 21 milionów koron dla wprowadzenia w czyn uchwalonej już dawno pragmatyki służbowej.** Demokraci obalili wraz z kołem 43 głosami wniosek Diamanda, któremu brakowało 42 głosów do większości. (Okrzyki: hańba i inne).

3) Zaraz potem w imiennem głosowaniu głosowali pp. Kleski (szwagier p. Lea). Leo, Zarański i Zieleniewski za rezolucyą Schraffla, **aby podnieść pensye proboszczom.** Inni demokraci uciekli przynajmniej na korytarz przed tem głosowaniem. Rezolucya Schraffla uzyskała większość. (Ogromne oburzenie w zgromadzeniu!)

4) W tej samej debacie budżetowej głosowali wszyscy demokraci za tem, aby przeznaczyć **30 milionów koron na kontyngent wódczany dla obszarników,** z czego n. p. sama rodzina Potockich otrzymała 400.000 koron bezpłatnej i bezzwrotnej zapomogi! (Ogromne i powszechne oburzenie).

Poseł Zieleniewski widocznie nie czytał porządku dziennego obrad parlamentu, skoro mówi, że na pierwszem posiedzeniu poruszy skutecznie sprawę pragmatyki, bo na pierwszem posiedzeniu, według zaproszenia, które odczytuję, są nowe podatki, a to całkiem co innego. Takie obietnice są tylko kpinami z wyborców. Można było pleść tego rodzaju głupstwa, gdy był parlament arystokratyczny, gdy się kupowało głosy wódką i kiełbasą, pozatem nie dbało o wyborców, ani o dopełnienie najuroczyściej dawanych im obietnic.

Kpinami z wyborców są wymówki, że na rządzie nie można było wymusić sankcyi pragmatyki. inaczej rząd by ustąpił, lub rozwiązał parlament. W budżecie, wynoszącym 3 000 milionów rocznie, łatwo się pomieści kilkadziesiąt milionów na pragmatykę. Dla tej drobnostki nie rezygnowaliby ministrowie ze swoich wpływowych stanowisk, wiedząc, że już czekają na ich miejsce inni kandydaci bardzo niecierpliwie, nawet z pośród krakowskich demokratów. Jeżeli zresztą pójdą precz tacy ministrowie, to tem lepiej. Tak samo nie obawiajmy się rozwiązania parlamentu, bo przy nowych wyborach z pewnością przepadną tacy przyjaciele urzędników, jak p. Zieleniewski i jego grupka w kole polskiem. Nie bądźcie demagogami, nie obiecujcie szybki z okna, nie zasłaniajcie się tem, że grupa coś uchwaliła, bo nikt inny, tylko wy, waszymi głosami obaliliście świadomie, z premedytacyą, wszystkie wnioski, które zmierzały do polepszenia bytu funkcyonaryuszów państwowych. Ta rzesza rozgoryczonych nie pozwoli się już dłużej karmić frazesem obłudnych, bo ma dostateczną siłę do zrobienia ze swoimi posłami, którzy zdradzają ich interesy, skutecznego porachunku.

Funkcyonaryusze państwowi nie potrzebują nawet urządzać biernego oporu, wystarczy, jeżeli tych posłów pociągną pod swój sąd wyborczy i postąpią z nimi, jak na to zasłużyli. Praw, zdobytych krwią, nie wolno haniebnie nadużywać. Takich polityków, jak Zieleniewski i jego grupa, żadne uświadomione społeczeństwo nie ścierpiałoby wśród siebie. Więc zróbcie z nimi porządek, a będziecie mieli pragmatykę! (Długotrwałe oklaski).

Poseł dr. Marek protestuje na wstępie przeciw prof. Weinerowi, który przerywał, acz bezskutecznie, mowę p. Daszyńskiego w tem miejscu, w którem napiętnował postępowanie posła Loewensteina w sprawie

pragmatyki urzędniczej w parlamencie. Zaznacza, że p. Weiner do niedawna miał całkiem inne przekonania. W dalszym ciągu mowy piętnuje rząd za to, iż niesłusznem ignorowaniem pragmatyki, stawianiem „junctim" między nią a uchwaleniem nowych podatków, podburza całe społeczeństwo przeciw urzędnikom, przedstawia ich jako nierobów, malkontentów, którzy ustawicznie krzyczą o polepszenie bytu. Stawianie „junctim" w tej sprawie jest absurdem. Wprawdzie mowca, jako poseł socyalistyczny, uważa się przedewszystkiem za obrońcę robotników (a słudzy państwowi, podurzędnicy, oficyanci, urzędnicy nie są robotnikami? przyp. red.), jednakowoż najenergiczniej bronił spraw urzędniczych i bronić ich będzie, bo pod batem rządowym stosunki w tym stanie są nie do wytrzymania. Byłby za biernym oporem urzędników podatkowych (wesołość), bo gdyby brakło rządowi pieniędzy w kasach, może stałby się względniejszym dla swoich funkcyonaryuszów. Usprawiedliwia partyę socyalistyczną, że dlatego nie mogła nic zrobić dla urzędników, bo liczy tylko 90 członków (chyba dosyć do wywołania takiej obstrukcyi, iż rząd musiałby ustąpić) i stale jest przegłosowywaną przez partye większości.

Skoro jednak funkcyonaryusze państwowi zrozumieli, iż tylko solidarnie, ramię przy ramieniu, woźni z radcami i nadradcami, potrafią sobie zdobyć lepszą dolę, czego dowodem niniejsze zebranie funkcyonaryuszów państwa wszelkiej kategoryi, w którem obok przewodniczącego nadradcy jest jego sekretarzem woźny (oklaski), to w tem widzi odrodzenie pojęć, które musi doprowadzić do zwycięztwa. Teraz trzeba zrobić sąd nad posłami, którzy tylokrotnie zdradzali najżywotniejsze sprawy urzędnicze, którzy stale głosowali przeciw wnioskom, zdążającym do poprawy ich doli, którzy są przyczyną wszystkich nieszczęść i udręczeń, spotykających tych funkcyonaryuszów. Posłów takich trzeba zupełnie wyeliminować z parlamentu, a wtedy będzie lepiej. (Długotrwałe oklaski).

P. Weiner, suplent gimnazyalny, zabiera głos, aby odpowiedzieć posłom socyalistycznym, a w obronie polityki koła i kołowej frakcyi demokratycznej. Zaledwie jednak wypowiedział parę zdań, zgromadzeni słudzy, podurzędnicy, urzędnicy, także złotokołnierzowcy, poczęli mu przerywać tupaniem, gwizdaniem, okrzykami: hańba, precz, precz itd... P. Weiner z ironicznym uśmieszkiem na twarzy, chciał zapanować nad sytuacyą i, niezrozumiany przez zgromadzenie, mówić dalej, to jednak spotęgowało powszechne oburzenie zgromadzonych do tego stopnia, iż na kategoryczną interwencyę przewodniczącego, który spostrzegł, iż to prowadzi do rozbicia zgromadzenia przed uchwaleniem rezolucyi — p Weiner z protestem na ustach, którego nikt już nie słyszał, zrzekł się głosu... Na tem p. Weiner skończył swój występ, z nim przypieczętował swoją karyerę polityczną, bo koledzy postanowili go usuwać z wybitnych miejsc w organizacyach urzędniczych, które dotąd zajmował, — a obecnym na wiecu posłom demokratycznym oddał prawdziwie niedźwiedzią przysługę. Wytworzył przeciw nim tak wrogą atmosferę, że absolutnie nie mogli się odważyć na zabranie głosu, choćby tylko od formy, co powinni byli uczynić.

Po tym epizodzie, przewodniczący wyraził żal, iż p. Weinerowi mówić nie pozwolono i poddał znane już rezolucye p. dr. Wasunga pod głosowanie. Zostały przyjęte, wśród burzy oklasków, jednogłośnie, przez aklamacyę. Nie głosował za niemi tylko — p. Weiner. Na tem porządek dzienny wyczerpano. Przewodniczący podziękował „Związkowi ekonomicznemu urzędników i nauczycieli" za zajęcie się urządzeniem wiecu, „Resursie urzędniczej" za odstąpienie na ten cel sali, a zgromadzonym za liczne przybycie, poczem zamknął ów, prawdziwie niezwykły wiec manifestacyjny.

Stanowisko prasy wobec wiecu. Dzienniki krakowskie złożyły z wiecu tak pobieżne sprawozdania, iż publiczność dowiedziała się tylko nazwisk referentów, składających zapewnienie solidarności poszczególnych grup urzędniczych i treści uchwalonych rezolucyi. O wrzeniu umysłów, o argumentach mowy p. Daszyńskiego, o zdemaskowaniu wrogiego stanowiska koła polskiego, względnie frakcyi demokratycznej koła wobec postulatów urzędniczych, nie było nigdzie wzmianki, z wyjątkiem „Naprzodu", który przytoczył najcięższe zarzuty i „Ill. Kuryera codziennego".

Aby jednak na wszelki wypadek zatuszować wielki despekt, który spotkał obecnych na wiecu demokratycznych członków koła polskiego i niefortunną obronę tychże przez p. Weinera, posługujące się fałszem dzienniki krakowskie niebywałe dotąd oznaki oburzenia na posłów, objawione tupaniem, gwizdaniem, rzucaniem obelg, starały się zwalić wyłącznie na służbę państwową, by ją przez to poniżyć, a niby wziąć w nieproszoną obronę urzędników. Tak postąpiła „Nowa Reforma", „Gazeta Poniedziałkowa" i inne.

Możemy jednak stwierdzić, że ta niecna robota wywołała największe oburzenie właśnie u urzędników, którzy chcieli, aby cały świat wiedział, jak ostre zajęli stanowisko wobec swoich posłów i dlatego właśnie oni najgoręcej protestowali. „Galicyjskie Stowarzyszenie sług państwowych" za pośrednictwem swego prezesa, p. Ratyńskiego, natychmiast przeciw tym artykułom zaprotestowało, żądało sprostowania, ale tym dziennikom łatwiej pisać fałsze, uprawiać politykę przemilczania i podjudzania, niżeli odwoływać ogłoszone brednie. Trzeba z niemi dopiero przeprowadzać procesy karne, aby je zmusić do naprawienia krzywdy, czego każdy uczciwy człowiek za pierwszem zwróceniem uwagi, dobrowolnie powinien dokonać.

I gdyby nie nasz organ, „Głos służby państwowej", który wiernie przytoczył przebieg wiecu, poza jego uczestnikami, niktby całej prawdy nie poznał.

A teraz, funkcyonaryusze państwowi, baczność! Godzina czynu się zbliża! Bądźcie na wszystko przygotowani, aby zdobyć dla siebie ludzkie prawa. Sami o sobie musicie myśleć i sami dla siebie walczyć, inaczej nędza wasza nigdy się nie skończy!

Wiadomości potoczne.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem września b. r. przedstawia się następująco:

Pozostało z sierpnia	5960	K	86 h
Przychód we wrześniu	394	„	62 „
Razem . .	6355	K	48 h
Rozchód we wrześniu	359	„	02 „
Pozostało . .	5996	K	46 h
Z tego umieszczono w Kasie urzędn.	5800	„	— „
a w kasie podręcznej	196	„	46 „

Wsparcie na czas choroby otrzymali członkowie pp.: W. Gondek Bochnia 17 K 40, pogrzebowe ś. p. A. Matacza Niepołomice 60 K, wdowia odprawa po tymże 105 i chorobowe 18 K, Wiktoryi Łężniakowej, wdowie po ś. p. Franciszku 51 K 62 h.

W poczet członków przyjętymi zostali pp.: Kazimierz Jasiński Busk, Jerzy Leśniak, Michał Czajkowicz i Stefan Sowa Kraków.

Najbliższe posiedzenia Wydziału naszego Stowarzyszenia odbędą się 10. i 24. listopada b. r. każdym razem o godzinie 7. wieczór. Uprasza się P. T. Wydziałowych o punktualne przybycie.

Żałobne Nabożeństwo za dusze wszystkich ś. p. członków naszego Stowarzyszenia odbędzie się dnia 15. listopada 1913. r., w sobotę o godzinie 7. rano, w kościele św. Piotra i Pawła, przy ulicy Grodzkiej w Krakowie. Upraszamy o najliczniejsze przybycie na nie tak Szan. Członków naszego Stowarzyszenia z rodzinami, jako też wdowy i sieroty po ś. p. zmarłych, by w ten sposób modlitwą za ich dusze uczcić pamięć tych, którzy niedawno jeszcze byli między nami, a do których i my z czasem podążymy.

Podziękowanie. Od p. Wiktoryi Łężniakowej, wdowy po ś. p. Franciszku Łężniaku, prowizorycznym słudze oddziału weterynaryi uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, która nie miała prawa do uzyskania odprawy wdowej z funduszów naszego Stowarzyszenia, bo jej mąż należał do niego zbyt krótko, a której mimo to członkowie Stowarzyszenia złożyli dobrowolnie kwotę 51 K 62 h, otrzymaliśmy serdeczne podziękowanie, staropolskiem Bóg zapłać. Zapomoga ta p. Łężniakowej w chwili największego nieszczęścia bardzo się przydała i była dla niej jedyną pomocą. I zarząd Stowarzyszenia dziękuje od siebie szlachetnym ofiarodawcom za okazaną uczynność i miłosierdzie.

Ustąpienie p. Śmidowicza, dyrektora domu kary przy Sądzie krajowym karnym w Krakowie. Dnia 14. października b. r. ustąpił p. Śmidowicz ze swego stanowiska i pożegnał się ze służbą więzienną. P. Śmidowicz był pod każdym względem wzorowym urzędnikiem i przełożonym. W służbie był wymagający, ścisły, energiczny, żądał od podwładnych wypełnienia obowiązków do najdrobniejszych szczegółów, sam jednak w pracy się nie lenił, w dzień i w nocy był na stanowisku i drugim przyświecał jak najlepszym przykładem. Podwładnych dozorców uważał za swoich współpracowników, obchodził się z nimi po ludzku, nie sekował ich, nie maltretował, do czego na podobnem stanowisku przełożony ma wiele sposobności i podwładnych może bezkarnie dręczyć. To też dozorcy więzień całem sercem kochali p. Śmidowicza, jak mówią, w ogień by za nim wpadli i najskrupulatniej wypełniali swoje obowiązki, aby go nie zmartwić i nie narazić na przykrości. Nawet zbrodniarze, odsiadujący karę, czuli przed nim należyty respekt, bo wiedzieli, że muszą się trzymać ściśle regulaminu, ale za to otrzymają wszystko, co się im należy i ludzkie traktowanie. Dzięki taktowi i sprawiedliwości p. Śmidowicza nie zdarzyły się za jego czasów żadne bunty w więzieniu nie było skandalicznych nadużyć, nawet ucieczek z więzienia, lub w czasie pracy poza gmachem więziennym, do czego zbrodniarze są zazwyczaj pochopni. Stargał też p. Śmidowicz swoją natężającą pracą przedwcześnie zdrowie i w sile wieku, bo zaledwie przekroczył lat pięćdziesiąt kilka, przechodzi na emeryturę, ale wynosi ze sobą czyste ręce i czyste sumienie. Pożegnanie p. Śmidowicza z podległym personalem było bardzo rzewne i serdeczne. Wszystkim błyszczały łzy na oczach — nie mogli się powstrzymać od wzruszenia. P. Śmidowicz dziękował im przedewszystkiem za sumienne wypełnianie obowiązków pod jego przewodnictwem, prosił o wyrozumiałość, jeżeli był kiedy ostry, zbyt wymagający, bo to dla dobra wszystkich było potrzebne, dziękował za okazywane mu współczucie i pieczołowitość w ciężkiej chorobie, za odwiedzanie go w czasie tejże, co było dla niego wielką ulgą w cierpieniach. Składając wreszcie swoje obowiązki w ręce następcy, p. Nowaka, zakończył swoje przemówienie następująco: „Żegnam Was, panowie i panie, życzę Wam wytrwałości w dalszej i tak żmudnej pracy ku ogólnemu zadowoleniu pp. przełożonych, a w szczególności mego zastępcy, p. Nowaka, któremu wskazałem Wasze staranie w wykonywaniu obowiązków — życzę Wam „Szczęść Boże“ w ciężkiej pracy, zaś Panu koledze życzę powodzenia i pomyślności na nowo objętem stanowisku“... Podwładni życzą nawzajem p. Śmidowiczowi, by czem rychlej zupełnie do zdrowia powrócił i żył najdłuższe lata w szczęściu i spokoju, na które swoją uczciwością i wydatną dla społeczeństwa pracą zasłużył. Tak samo witają serdecznie następcę p. Śmidowicza w tem przekonaniu, że tak samo będzie z nimi postępował, jak jego poprzednik i z czasem zaskarbi sobie taką samą miłość i przywiązanie, co także porządkowi więziennemu wyjdzie na pożytek.

Nowy wiceprezydent krajowej dyrekcyi Skarbu we Lwowie, p. Bugno, objął urzędowanie z rąk przechodzącego na emeryturę dotychczasowego wiceprezydenta, p. Szlachtowskiego. Słudzy skarbowi spodziewają się po nowym zwierzchniku spełnienia tych uprawnionych żądań, o których jego poprzednik zapomniał, mianowicie: O stabilizacyi dłużej służących prowizorycznie, zamianowanie starszych stałych sług skarbowych podurzędnikami, co dotąd zostało przeprowadzone we wszystkich dykasteryach służby państwowej, z wyjątkiem skarbowości, przyznawania liczniejszych zapomóg i zaliczek na płace, wczesnego dostarczania mundurów na porę zimową i letnią, chronienia przed sekaturami złych przełożonych. Czy żądania te będą spełnione, obecnie nie możemy przesądzać.

P. Pec, naczelnik krakowskiego okręgu skarbowego i brygadyer Sodalicyi Maryańskiej, został hofratem. W poprzednim numerze opisaliśmy, jak p. Pec skrzywdził biednego sługę skarbowego, p. Piekana, który za rzekome używanie opału skarbowego do opalania w zimie służbowego mieszkania, dostał surową karę dyscyplinarną. Może ta dbałość o worek skarbowy sprowadziła dla p. Peca ten niezwykły awans. W takim razie gratulujemy!

Smutna dola ajenta policyi. Pisaliśmy niejednokrotnie, jak smutną jest dola ajenta policyjnego, zwłaszcza w Krakowie. W ostatnich czasach objął nad nimi władzę starszy komisarz policyi, p. Minasowicz i swojem nietaktownem, częstokroć grubiańskiem postępowaniem wywołuje skandale. Nie tak dawno wynieśli z jego kancelaryi ajenta policyjnego, p. Wł., który zemdlał i zachorował wskutek gwałtownych krzyków i niesłusznych zarzutów p. Minasowicza. Lecz i to p Minasowicza nie zreflektowało. Niedługo potem pan Minasowicz wywołał aferę z ajentem p. M., atoli cofnął się, widząc, że mu rady nie da. Za to znalazł wyborną sposobność do okazania w sposób niezwykły swoje

władzy nad biednym ajentem, p. Kolmanem. Ajent ten, człowiek inteligentny, wysłużony certyfikatysta, ojciec rodziny, wprost zapracowywał się, aby tylko p. Minasowiczowi dogodzić. P. Minasowicz mimo to uwziął się na niego, wciąż mu dogryzał, mówił, aby poszedł gdzieindziej, bo jest „za inteligentny dla policyi“ (nad parobkami byłoby wygodniej brykać). Mimo to p. Kolman cierpiał i dalej tem gorliwiej spełniał swoje obowiązki. Aż pewnego razu pękła bomba. P. Kolman siedział w kancelaryi i z ogromnym pospiechem wykończał wykazy. P. Minasowicz wpadł na niego z furyą, począł wymachiwać rękami i krzyczeć, że nic nie robi. P. Kolman, przepracowany i zdenerwowany tymi krzykami, począł się usprawiedliwiać i prosić, aby go p. Minasowicz nie obrażał, bo te krzyki słychać daleko i wszyscy wiedzą, do kogo się odnoszą. To jednak podziałało na p. Minasowicza jeszcze więcej podniecająco, począł tem bardziej wrzeszczeć, aż doszło do tego, że p. Kolmana z miejsca zasuspendował. To są konkretne fakty. Dowodzą one, że stosunki w policyi krakowskiej od pewnego czasu są niezdrowe i dlatego nimi w następnych numerach, na podstawie autentycznych faktów, szerzej się zajmiemy. Nie naszą winą, że musimy pod tym względem spełnić swój obowiązek i poruszyć sprawy, o których wolelibyśmy zamilczeć. Pan hofrat Flattau będzie za to p. Minasowiczowi niewątpliwie mocno zobowiązany.

Czy są fundusze na wprowadzenie w życie pragmatyki? Rząd zasłonił się, iż nie ma pieniędzy na wprowadzenie w życie pragmatyki. Tymczasem wykazy wpływów podatkowych za pierwszy kwartał b. r. stwierdzają, że skarb przeszedł kryzys finansowy doskonale. Prócz tego roczny dochód wszystkich mieszkańców Austryi wzrósł z 9 na 10 miliardów koron, majątek narodowy podniósł się na 120 miliardów koron, a roczne oszczędności ludności w kasach i bankach wzrosły o miliard koron. Wszystko tylko w samej Przedlitawii. Wśród takich warunków nie godzi się zasłaniać brakiem funduszów na polepszenie bytu urzędników i sług państwa, tem bardziej, że na ten cel potrzeba stosunkowo bardzo skromnej kwoty, a koszt pogotowia wojennego, wynoszący miliard koron i tak nie może być pokryty z nadwyżek kasowych, lecz na to musi być przeprowadzona osobna operacya kredytowa. Wśród takich stosunków tylko zła wola rządu stoi na przeszkodzie polepszenia bytu urzędników państwowych.

Pragmatyka urzędnicza

w zastosowaniu do sług państwowych.

(Ciąg dalszy.)

§ 67. Urzędnik (sługa) może być przeniesiony z urzędu na każdy inny posterunek tej samej gałęzi służby, do której należy.

Przy każdem przeniesieniu winno się baczyć na to, by urzędnik (sługa) dawał rękojmię swojem uzdolnieniem, że wymaganiom na nowem stanowisko potrafi zadość uczynić.

Przy przeniesieniu do innego miejsca służbowego należy urzędnikowi, w uwzględnieniu interesów służby i jego osobistych stosunków, pozostawić stosowny czas do przeniesienia się.

§ 68. Urzędnikowi (słudze), uprawnionemu do normalnych należytości za przeniesienie, należy się prócz tego odszkodowanie za czynsz najmu, jeżeli wskutek niemożności wypowiedzenia mieszkania we właściwym czasie, musiał za nie tytułem czynszu za najem zapłacić za czas, sięgający poza dzień zupełnego opróżnienia mieszkania. Jeżeli urzędnik (sługa) przez odnajęcie mieszkania nie poniósł szkody, należy mu wymierzyć odszkodowanie za czynsz najmu w kwocie, przypadającej za podany okres, atoli strącona kwota nie może przekraczać trzykrotnej wysokości pobieranego dotychczas miesięcznego dodatku aktywalnego. O ile zaś prawne przeszkody temu się nie sprzeciwiają, winien urzędnik (sługa) pod zagrożeniem utraty prawa do odszkodowania czynszowego, oddać mieszkanie z dniem opróżnienia do dyspozycyi urzędu, celem ewentualnego korzystania z tegoż.

§ 71. Jeżeli urzędnik (sługa) ubiega się o mandat poselski do jednego z konstytucyjnych ciał reprezentacyjnych, należy go aż do chwili przeprowadzenia wyborów, przenieść w stosunek pozasłużbowy.

Jeżeli urzędnik (sługa) zostanie wybrany posłem, a nie złoży mandatu, należy zarządzić na czas trwania mandatu przeniesienie go w stan pozasłużbowy, a jeżeli został wybrany zastępcą posła, od dnia wstąpienia do odnośnego ciała reprezentacyjnego.

§ 72. Urzędnik, przeniesiony w stan pozasłużbowy, otrzymuje nieuszczuploną płacę, jaką ostatnio pobierał oraz dodatek aktywalny (funkcyjny), odpowiednio do jego ostatniego miejsca służbowego.

Z chwilą ustania stosunku, uzasadniającego przeniesienie w stan pozasłużbowy, należy zawezwać urzędnika (sługę) napowrót do służby i wskazać mu jego przeznaczenie służbowe.

§ 75. Urzędnik (sługa) ma prawo do przeniesienia w czasowy stan spoczynku, jeżeli jest niezdolnym do służby, a odzyskanie zdolności do służby jest do przewidzenia.

Prawo to istnieje także bez dowodu niezdolności do służby, jeżeli urzędnik (sługa) po myśli § 71 ust. 2 przeniesiony został w stan pozasłużbowy, lub otrzymał urlop z zatrzymaniem płacy.

§ 76. Urzędnik (sługa) może być z urzędu przeniesiony w czasowy stan spoczynku, jeżeli:

1. wskutek choroby przeszło rok nie pełni służby,
2. otrzymał urlop z zatrzymaniem płacy, a w ciągu trzech lat nie został wezwany do powrotu do służby,
3. o ile w tych wypadkach zachodzą okoliczności, uzasadniające przeniesienie go w stały stan spoczynku.

Przy obliczaniu rok trwającej nieobecności w urzędzie z powodu choroby, nie należy okresu spędzonego w międzyczasie na urlopie, uważać wogóle za przerwę. Co do odbytej w tym czasie czynnej służby mają analogiczne zastosowanie postanowienia § 44 ust. 3.

§ 77. Na wezwanie władzy są obowiązani kwieskowani urzędnicy (słudzy) poddać się oględzinom urzędowego lekarza celem zbadania dalszej ich niezdolności do pełnienia służby. Przy tem badaniu należy szczególną uwagę zwrócić na to, czem się urzędnik (sługa) zajmuje w czasowym stanie spoczynku.

W razie odzyskania zdolności do służby ma kwieskowany urzędnik (sługa) wrócić na wezwanie władzy na stanowisko poprzednio zajmowane, lub na inny posterunek, wyznaczony mu według § 67.

Jeżeli wezwanie do objęcia służby zostało wydane przez urząd, podległy władzy centralnej, może

urzędnik (sługa) wnieść w przeciągu 14 dni przez władzę przełożoną zażalenie do szefa władzy centralnej.

§ 78. Czasu, spędzonego w czasowym stanie spoczynku, nie wlicza się do okresów, uprawniających do posuwania do wyższych poborów. Reaktywowanemu urzędnikowi (słudze) należy czas służby, spędzony na ostatnim stopniu płacy, jaką osiągnął przed kwieskowaniem, policzyć w takim stopniu przy posuwaniu do wyższych poborów, w jakim ten czas miał być liczony.

Jeżeli urzędnik (sługa) przeniesiony w czasowy stan spoczynku, dostał odprawę, a został reaktywowany w czasie, branym za podstawę do obliczenia wysokości odprawy, w takim razie należy mu pobraną nadwyżkę ściągnąć z poborów najwyżej w ciągu dwóch lat.

§ 79. Urzędnik (sługa) ma prawo do przeniesienia w stały stan spoczynku, jeżeli jest niezdolnym do służby i odzyskanie zdolności do takowej jest wykluczone.

Prawo to przysługuje urzędnikowi (słudze) także bez wykazywania niezdolności do służby, jeżeli urzędnik (sługa) przekroczył już 60. rok życia, albo przez trzy lata pozostawał w stosunku pozasłużbowym, na urlopie z zachowaniem płacy, lub w czasowym stanie spoczynku.

§ 80. Urzędnika (sługę) należy przenieść z urzędu w trwały stan spoczynku, jeżeli mu w przeciągu trzech lat z kolei została przyznaną „mniej odpowiednia“ ogólna kwalifikacya.

Przeniesienie w stały stan spoczynku może nastąpić, jeżeli urzędnik (sługa) jest stale niezdolnym do wykonywania swej służby, oraz wtedy, jeżeli przekroczył 60. rok życia i — o ile nie chodzi o urzędników (sługi) znajdujących się już w czasowym stanie spoczynku, nabył prawo do pełnej ustawowej emerytury.

§ 81. Urzędnik (sługa) starający się o przeniesienie w stan spoczynku, powinien się poddać oględzinom lekarza urzędowego i oznajmić mu cel, dla którego pragnie być zbadanym, oraz potrzebne daty, odnoszące się do jego stanowiska służbowego. Lekarz urzędowy przesyła potem swoją opinię co do przyczyny, stopnia i przypuszczalnego czasu trwania niezdolności wprost do przełożonej władzy badanego. (C. d. n.)

Wszystkie pieniądze, tak wkładki, jak prenumeratę za „Głos Służby państwowej“, należy przesyłać tylko na ręce skarbnika naszego Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza w Krakowie, Collegium Novum.

Wszelkie listy i korespondencye należy nadsyłać pod adresem sekretarza Towarzystwa, p. Cyryla Onyszkiewicza, c. k. woźnego przy Administracyi podatków w Krakowie, ul. Krowoderska L. 5.

Koledzy! Starajcie się, aby we wszystkich czytelniach i gospodach, do których uczęszczacie, był prenumerowany „Głos Służby państwowej“.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Józef Woźniczka. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski. Do przyjmowania składek jest upoważniony p. Harynek.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Franciszek Błachut

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Józef Sokalski.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Mikołaj Pietruszewski. Sekretarz: Kazimierz Rudek.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XII. Żywiec. Przewodniczący: Trybalski Franciszek. Sekretarz: Paciorek Jan.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Andrzej Styrkosz. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, podurzędnik.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: vacat.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Pieszko Michał. Zastępca przewodniczącego: Karpluk Gabryel. Sekretarz: Cetnar Cyryl.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVI. grupa Gródek Jagielloński. Przewodniczący: Bazyli Andruszków, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Feliks Górski, posł. sąd.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: vacat.

XXXII. grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz: Kazimierz Siadek.

XXXV. grupa Zborów. Przewodniczący: Kazimierz Grygier. Sekretarz: vacat.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LVII. grupa Jarosław. Przewodniczący: Kociuba Wincenty. Skarbnik: Franciszek Rudy. Zastępca skarbnika: Mikołaj Hawrylak.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 67. Żmigród.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.